napaści sąsiadow bydź wolnym, przyszło do tego, iż go wygnano z domu. Wrocił się wkrotce, ale i kamienicę i gospodarstwo w większym ieszcze niż przedtym nieporządku zastał. Właśnie iakoś w złą chwilę się urodził, nawet go zagrodnicy z przedmieścia wypędzili z domu. Zmierził sobie na koniec kamienice i poszedł w świat.

Rozdział dziewiąty

Jako ieden z Czeladzi został Panem a po nim zaś drugi.

Dotąd kamienica miała albo Panow dziedzicznych, albo wybranych dzierżycielow. Jak ostatni poszedł w świat, puściła czeladź dom na tandetę i wygrał ią ieden z nich.

Zdziwiła ta iakowaś nakształt igraszki sąsiady, osobliwie iż ow czeladnik co wygrał niezdatny był do rządu. Chcieli go więc iego niegdyś wspołtowarzysze wypędzić, ale się nie udało, bo się sami między sobą podług dawnego zwyczaiu swarżyli i gryźli, a tym czasem dość iuż zepsuta uszczupliła się ieszcze kamienica, i nawet kazali z niey czynsz płacić. Umarł w tym ow posiadacz niewczesny, i nikt go nieboraka nieżałował.

Po nim nastał czeladnik drugi, bardziey przemysłem i ledwo niemocą niż przypadkiem i losem. Wszedł wkrotce w zatargę z owym sąsiadem co był uszczuplił dom, i którego ieszcze czeladnikiem będąc, dobrze iuż był nastraszył. Chciał więc z dobrey pory korzystać, i odebrał wzięty dawniey szpichlerz i drzwi żelazne z tyłu. Ale niemogł odzyskać co było raz wzięte.